ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 4 — Nr. 20 (143) Włocławek, 16—22 maja 1948 r. Cena 5 złotych



Zesłanie Ducha Św. Rzeźba Wita Stwosza, Kościół Mariacki w Krakowie.

WIERZĘ W BOGA

Święte słowa. — Co mówi rozum. — Porządek świata i wielkość Boga. — Nieobjęta Mądrość.

W dniach podniosłych uroczystości na Jasnej Górze zgromadzone tłumy wiernych publicznie odmawiają „Wierzę w Boga". Wspaniała to chwila. Pełna wzniosłości i religijnego podniesienia. Równy donośny, jeden solidarny głos wzbija się ku niebu. Myśli jednakowe płyną pod Boże stopy:

— Wierzę w Boga.

POTĘŻNE UCZUCIE.

Jakaś przedziwna moc ogarnia duszę. Pewność w niej panuje niewzruszona. W tej właśnie chwili nikt i nic nie zdoła zachwiać moją wiarą, że jest Bóg. Że w Nim jesteśmy, żyjemy i ruszamy się. Czujemy Jego bliskość i serce zalewa jedno potężne uczucie, a usta wypowiadają słowa święte:

— Wierzę w Boga.

Wierzę, bo tak mnie uczy nieomylny Kościół. Ale czy tylko wierzę? Istnienie Boga jest tak podstawową w życiu naszym prawdą, że chciałbym mieć o

niej najpełniejsze dowody. Mój rozum który chce wszystkiego dociec, zagłębia się również i w ten artykuł wiary świętej. Bo że wierzę w istnienie Pana Boga, to nie znaczy by mi nie było wolno dociekać tej prawdy rozumem. Czyż nie na to go mam, bym się nim posługiwał. Ileż prawd w przyrodzie i w samym człowieku właśnie ten rozum odkrył. A nie miałby mi pomóc w pogłębieniu tej prawdy zasadniczej?

Cóż tedy mówi nam rozum o istnieniu Boga?

MĄDROŚĆ I WSZECHMOC.

Naprzód Pana Boga bezpośrednio na tym świecie poznać nie możemy. Dlaczego? Z tej najprostszej racji, że Bóg jest duchem. Taka już natura naszej władzy poznawczej, że wszystko do niej wchodzi przez zmysły. Możemy jednak rozumem stwierdzić istnienie Pana Boga pośrednio. Przez Jego dzieła. Przez świat stworzony.

Świat mówi o istnieniu Pana Boga.

Wszystko na świecie ulega zmianie. Rodzi się i rozwija roślina, aby pod jesień zamrzeć. Gdzie dawniej szumiały puszcze nieprzeniknione tam z czasem ułożyły się żyzne pola. Morza ustąpiły miejsca lądom. Nawet góry się kruszą i rozpadają. To co zanika i ginie nie istnieje z konieczności. Nie może w sobie mieć źródła istnienia. Skąd tedy wzięło prawo do życia?

Sam przez się nie powstało.

To Bóg je stworzył. Jego Mądrość i Wszechmoc. Nie ma innego wytłumaczenia istnienia świata. Świat bowiem nie jest wieczny.

Że Bóg stworzył świat dowodzi również porządek jaki panuje we wszechświecie.

Wyjdź w gwiaździstą noc letnią z domu. Podnieś głowę do góry, czy zliczysz owe miliony gwiazd błyszczących na niebie. Czy ogarniesz ich przestrzeń. Czy pojmiesz skąd się wziął ten doskonały między nimi porządek. Planety się ruszają. Mają swoje drogi. Przebiegają po nich od wieków, od powołania ich do bytu, a żadna nie narusza drogi cudzej. Nie wpada na nią i nie rozbija jej?

NIEOGARNIONY ROZUM.

Dlaczego natura tak ściśle trzyma się praw. Kto jej to podyktował. Kto nakazał, że z żołędzia wyrasta dąb, a z ziarna pszenicy pszeniczny kłos?

Musiał być Wielki nieogarniony a wszechmocny Rozum, który to wszystko tak planowo od wieków urządził. To właśnie Boski rozum sprawił. Zawsze dla myślącego człowieka porządek świata był okazją do zachwytu nad wielkością Boga. Już nasz Kochanowski w pierwszym hymnie wielbi za to Pana Boga:

Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże
Kto się twym sprawom wydziwować [może,
Kto rozumowi, którym niezmierzony
Ten świat stworzony!

Ależ ktoś może zawołać: dlaczego koniecznie musiał Bóg stworzyć świat. Nie mógł się sam stworzyć?

Nie ponośmy się fantazją. Nie płyńmy na skrzydłach marzeń czy wyobraźni. Żyjemy w latach, gdzie rozwaga rozważanie ma pierwszeństwo.

Kto widział rzeczy same się stwarzające? Z ziarna wyrasta kłos. Kto już widział rosnącą ziemię, kto węgiel, rudę, czy skały?

Widzieliście wspaniały zamek krakowski z jego górującą nad miastem katedrą. Czy sama się stała. Przecież cegłę za cegłą trzeba było układać mozolnie i to według planu, który zakreślił umysł architekta. Czy wóz się sam stał bez udziału ręki kołodzieja i kowala?

WIELKOŚĆ STWORZENIA.

Im doskonalsze dzieło, tym większej wymaga inteligencji. Kamienicy pięciopiętrowej nie pobuduje zwyczajny cieśla, a malarz pokojowy nie stworzy arcydzieła matejkowskiego.

Ogarnijmy, jeśli zdołamy, wspaniałość świata, ład w nim panujący, ogrom przestrzeni, bogactwo i różnorodność zjawisk. Któż policzyć może wszystkie gatunki roślin lub zwierząt!

I pomyślmy: Jakaż niezmierzona, nieobjęta musiała być Mądrość, która ten świat stworzyła.

Tego Boga wyznajemy w naszym „Wierzę". Przez dzieła stworzone jest On nam bliższy. Im szczegółowiej wnikamy w wielkość stworzenia, tym pełniej ukazuje się nam wyobrażenie o Stwórcy i tym mocniej lgnie do Niego nasze serce.

X. Dr Mirski.

Józef Marian Święcicki

Złudzenia ludzkiej natury

Dziwnym stworzeniem jest człowiek! Lubi upajać się marzeniami, snuć sobie złote, beztroskie sny, nawet wtedy, kiedy dookoła niego niebo brzemienne jest burzą, lub kiedy wezbrane fale nieszczęść grożą pochłonięciem jego biednej istoty. I nie ma w tym nic złego, jeśli dla odprężenia ucieka w tęczową krainę fantazji, aby choć na chwilę zapomnieć o gnębiących go smutkach, o nękających go troskach. Gorzej jednak, gdy ulatuje w świat ułudy wtedy, kiedy trzeba zdobyć się na czyn, trzeba stawić niebezpieczeństwu czoła, wykonać ciężki i żmudny, ale nieunikniony obowiązek. I dlatego ważnym jest abyśmy sobie dobrze uświadomili te nasze codzienne złudzenia, te samooszukiwania, do których nas popycha, nawet bez naszej wiedzy, nasza skażona, ułomna natura!

POSPOLITE ZAKŁAMANIE

Każdy z nas, jeśli trochę bliżej wglądnie w zakamarki własnej duszy, z łatwością może się przychwycić na podobnych praktykach. Przypatrzmy się tylko kilku najbardziej pospolitym zakłamaniom, do których nas kusi sama ludzka natura. Spojrzyjcie na tych młodych, tryskających życiem ludzi! Zadufani w swą ogromną żywotność skłonni są wierzyć, że to ich bujne, krzepkie bytowanie nigdy się nie skończy... Słyszeli oni, że wszyscy ludzie muszą umrzeć, że jest to najpewniejszy z pewników, a jednak nie są przekonani, że ta prawda ich samych również dotyczy, jakby im wyjątkowo była obiecana jakaś ziemska nieśmiertelność, nieśmiertelność ciała, jakby nigdy nie mieli zaznać boleści ostatniej godziny! I potrzeba dopiero, aby ich zdrowy organizm zaczęła nurtować choroba, aby przekwitła ich młodość, ustępując miejsca nadchodzącej starości, aby dobiegł do nich pierwszy lodowaty powiew śmierci, zapowiedź rychłego końca, by wreszcie pogodzili się z tą nieuniknioną prawdą, że nieśmiertelność nie jest pisana człowiekowi tu, na tym łez i płaczu padole, ale Tam w zaświatach!

SAMOŁUDZENIE

A oto inny rodzaj — jakże częsty! — samołudzenia. Ileż to razy oglądamy młodego zakochanego człowieka! Wydaje mu się, że odkrył na świecie jakąś niebywałą doskonałość, jakiegoś przyobleczonego w ciało ludzkie anioła. Jego szczęście najwyższe, to połączenie z ukochaną. Wydaje mu się, że gdyby tylko zwalczył istniejące przeszkody, gdyby mogli pójść w życie we dwoje, to ziemia stałaby się rajem, w którym on, aż po ostatni dzień swego żywota przebywałby w niezamąconej radości. Biedny, nie rozumie jak wielką jest jego pomyłka! Nie wie, że ta ogromna bez skazy miłość, która goreje w ludzkim, wiecznie niesytym sercu, może znaleźć godny siebie przedmiot dopiero

Piękna postać kapłana i patrioty

że odwiecznie polskie ziemie: Śląsk, Pomorze i Poznańskie, mimo gwałtownej germanizacji zostały polskimi, zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie polskim matkom i polskim kapłanom.

Matki polskie wpajały dzieciom swoim miłość do Polski, uczyły mowy polskiej i modlitwy polskiej. A nikt tak nie potrafi w dziecię swe wrazić ukochanie Ojczyzny, jak własna matka.

Kapłani tę miłość, wyssaną z piersi swych polskich matek przekazywali ludowi, nad którym pracowali.

Do tych pięknych postaci kapłanów-patriotów należy ś. p. Ks. Bolesław Domański.

Po pierwszej wojnie światowej nie wszystkie ziemie nasze wróciły do Polskiej Macierzy. Dzięki intrygom ówczesnego angielskiego ministra spraw zagranicznych Lloyd'a George'a wiele powiatów polskich pozostało nadal pod żelaznym butem niemieckim. Do nich należał również powiat złotowski. Tam to pracował Ks. Domański.

Od pierwszych lat kapłaństwa ze swoją pracą duszpasterską łączył wysiłki nad ratowaniem Polaków przed wynarodowieniem. Toteż władze niemieckie nie spuszczały go z oka. Już podczas pierwszej wojny światowej był aresztowany i sądzony. Cudem prawie uniknął śmierci. Nie upadał na duchu, mimo że rodzinna jego ziemia została w niemieckich kleszczach. Potędze wroga przeciwstawił siłę swego polskiego i kapłańskiego serca.

Był kapłanem według Serca Bożego. Rozumiał że w obecnych czasach trzeba gorąco i żywo miłować Chrystusa, by nie dać się pochłonąć fali bezbożnictwa i materializmu. Choć słabe miał zdrowie, nie szczędził swych sił w służbie Bożej. A jak owocną była jego praca kapłańska, to dowód, że np. w 1927 roku w jego parafii, liczącej dwa i pół tysiąca dusz, było 167.000 Komunii Świętych. Kochał swój lud, a lud kochał swego przewodnika duchowego.

Z miłością Chrystusa łączył miłość do Polski. Swej działalności patriotycznej nie ograniczał do powierzonej mu parafii, ale rozciągnął ją na wszystkich Polaków, zamieszkujących Rzeszę Niemiecką. Był twórcą i prezesem Związku Polaków w Niemczech. Urządzał zjazdy, pielgrzymki, organizował pomoc materialną i duchową, podtrzymywał ducha. Był naprawdę ojcem i przewodnikiem milionowych rzesz polskich. Jakby Mojżesz biblijny, prowadził lud swój do obiecanej ziemi polskiej.

W 1938 roku urządził wielki zjazd w Berlinie, na który przybyło 5.000 polskich delegatów. Wtedy to wygłosił wspaniałą mowę powitalną. Jest ona przepięknym jakby natchnionym testamentem miłości Ojczyzny. Oto niektóre wyjątki z tej mowy:

...„Polskość to oblubienica mej duszy. Taka luba, miła, strojna i radosna... Radością ona i weselem serca mojego, pociechą i ukojeniem... Ta polskość nasza, to moja nad wszelki wyraz droga i czuła i roztropna troskliwa matka... Ona mnie uczyła mówić, modlić się, śpiewać, pisać, czytać w naszym bodaj najpiękniejszym języku całego świata. Ona rozniecila w naszej duszy miłość do naszego narodu... Polskość to dar z nieba, od Boga mi dany... Polskość to nadzieje w Bogu i w Maryi... O polskości, Ty nauczycielko, opiekunko, oblubienico, twierdzo, wiaro, nadziejo, miłości moje, ty matko moja droga, skarbie mój najdroższy, mógłżebym się Ciebie wyrzec?... Niechże tedy przyschnie język do podniebienia mojego, jeślibym na Cię, polskości moja, nie pomniał, nie położył Ciebie na początku wesela mojego, jeślibyś nie była pierwszą moją radością. Jeżelibym Cię zapomniał, polskości, Ty radości serca mego, niech zapomniana będzie prawica moja.

Na tym Zjeździe w Berlinie przyjęto następujące prawdy, które miały obowiązywać wszystkich Polaków. Są one i dziś bardzo na czasie.

Prawda pierwsza: JESTEŚMY POLAKAMI.

Prawda druga: WIARA OJCÓW NASZYCH JEST WIARĄ NASZYCH DZIECI.

Prawda trzecia: POLAK — POLAKOWI BRATEM.

Prawda czwarta: CODZIEŃ POLAK NARODOWI SŁUŻY.

Prawda piąta: POLSKA MATKĄ NASZĄ, NIE WOLNO MÓWIĆ O MATCE ŹLE.

Bóg Miłosierny oszczędził okrutnej śmierci, która niewątpliwie byłaby czekała Ks. Domańskiego z rąk hitlerowskich oprawców. Swoją piękną polską i kapłańską duszę oddał Bogu w kilka miesięcy przed napadem germańskich hord na Polskę.

KS. WŁ. GISZTER.

UWAGA. Wiadomości o Ks. Domańskim czerpałem z broszurki p. t.: KSIĄDZ PATRON DOMAŃSKI. Można ją nabyć w Gorzowie Wlkp. w Niższym Seminarium Duchownym. Jest to książeczka godna polecenia.

---

w niebie, że sam Bóg tylko może odpowiedzieć takim pragnieniom! Ta czarująca istota, którą on w swojej imaginacji srebrzy i złoci, w nadziemską strojąc aureolę, jest przecież tylko pospolitym, zwykłym stworzeniem, słabą i ograniczoną dziewczyną, która jego ogromnym wymaganiom nie jest w stanie sprostać, która pragnie nie bezkrytycznego zachwytu, ale pobłażania i wyrozumiałości. I potrzeba dopiero, aby zetknął się z rzeczywistą praktyką życiową, żeby naocznie przekonał się o swym błędzie, by wreszcie spadły mu łuski z oczu i pojął, że jest powołany do innego, nieskończenie większego kochania. Trzeba aby zbladła panieńska krasa ukochanej, aby twarz jej poryły w bruzdy codzienne troski i cierpienia, by uwierzył, że piękno stworzeń kruchsze jest od szkła, i w samym zaraniu dźwiga już zarody śmierci, że „rannej róży wzorem rozkwita rano, więdnieje wieczorem". Natura, ze względu na dobro gatunku pcha obie płci ku sobie, obiecując im więcej niż jest w stanie dotrzymać. I dlatego człowiek nie może naiwnie dowierzać swym instynktom i popędom, pamiętając, że nieskażona, ale oczyszczana, uszlachetniona łaską natura winna być jego przewodnikiem, że nie człowiek cielesny, natrętnie dobijający się prawa głosu, ale człowiek duchowy winien w nim zwyciężać!

CZY BĘDZIE CAŁKOWITE ZADOWOLENIE?

Inne jeszcze powszechniejsze złudzenie natury polega na tym, że mimo tysiącznych rozczarowań spodziewamy się ustawicznie, iż jednak mimo wszystko, wcześniej czy później, będziemy w stanie urzeczywistnić jakieś nowe, pełne, nieskończenie wyższe od beznadziejnej szarzyzny naszego bytowania, życie, że zaspakajając pożądliwość naszych zmysłów osiągniemy całkowite zadowolenie... I nic tu nie pomaga, żeśmy się tyle razy przekonali, iż użycie zmysłowe pozostawia w nas tylko przesyt, czczość i nudę. Głos zmysłów zaczyna z powrotem swoje kusicielskie podszepty „łudząc nas dwuznacznymi słowy"... I syn marnotrawny, który już doświadczył co to znaczy pasanie wieprzy, znów ucieka od ojca w daleką krainę, by prowadzić życie rozpustne... Ten proceder ciągle się powtarza, póki wreszcie nie stępieją nasze zmysły, póki się nie wypalą całkowicie ognie naszych namiętności, póki więdnące nasze życie nie upewni nas dostatecznie, że po tej stronie niczego już się nie możemy spodziewać, że to nowe życie, na które wciąż czekaliśmy, było tylko naszym wielkim złudzeniem...

(Dok. nast.).

Ze świata katolickiego

W trosce o pokój w świecie.

Najwyżsi zwierzchnicy chrześcijańskich wyznań w Czechosłowacji wydali wspólne orędzie do Chrześcijan w państwie, nawołując swych wyznawców do współpracy w dziele utrwalenia pokoju w świecie. Orędzie to, pierwsze w dziejach Czechosłowacji, — zostało podpisane przez biskupów rzymsko-katolickich, grecko-katolickich i prawosławnych, oraz przez najwyższych przełożonych wyznań ewangelickich.

Stan Kościoła katolickiego na Węgrzech

Węgry mają siedem milionów katolików. Katolickie duchowieństwo węgierskie liczy prawie cztery tysiące osób. W tej liczbie jest trzech arcybiskupów i dziewięciu biskupów. Stolica państwa Budapeszt należy do archidiecezji ostrzyhomskiej. Arcybiskup Ostrzyhomia jest zarazem Prymasem Węgier.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes.

Czasopisma religijne doniosły o nowym cudzie w Lourdes. — Uzdrowione zostało ośmioletnie dziecko, pozbawione władzy w swych członkach wskutek paraliżu mózgu. Przed uzdrowieniem zostało ono poddane szczegółowym badaniom lekarzy-specjalistów, którzy stwierdzili nader ciężki stan zdrowotny swego pacjenta. Uzdrowione cudownie dziecko jest i teraz przedmiotem badań lekarskich. — Samo cudowne uzdrowienie nastąpiło niedługo po przyniesieniu dziecka do katedry w Lourdes.

Film z życia św. Franciszka.

Francuski pisarz Arnoux (czyt. Arnu) opracował scenariusz filmu z życia św. Franciszka z Assyżu. Już od stycznia trwają prace związane z nakręceniem tego religijnego filmu.

Następca Ghandiego.

Po śmierci Ghandiego duchowym przywódcą Hindusów został najbliższy jego współpracownik Pandit Nehru. Jest on zdania, że w Indiach każdy może zamieszkiwać i że wszyscy powinni cieszyć się równością wobec prawa. Pandit Nehru, podobnie jak Ghandi, odnosi się życzliwie do Chrześcijaństwa.

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 16 maja — Zesłanie Ducha Świętego.

EWANGELIA (św. Jan, 14, 23—31)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim:

— Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy: kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowa, którąście słyszeli, nie jest moja, ale tego, który mię posłał, Ojca. To wam powiedziałem, u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, com tylko wam powiedział. Pokój zostawuję wam: pokój mój daję wam: nie jako daje świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, radowalibyście się, iż idę do Ojca: bo Ojciec większy jest niźli ja. I teraz wam powiedziałem to wpierw niż się stanie: abyście, gdy się stanie, uwierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę, bo nadchodzi książe świata tego, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.

Kalendarzyk kościelny.

16. 5. **NIEDZIELA** — Zesłanie Ducha Świętego.
17. 5. **PONIEDZIAŁEK** — Świąteczny.
18. 5. **WTOREK** — św. Wenancjusza Męcz.
19. 5. **ŚRODA** — Suchedni — św. Piotra Celestyna, Papieża i Wyzn., św. Pudencjanny.
20. 5. **CZWARTEK** — św. Bernardyna Seneńskiego, Wyzn.
21. 5. **PIĄTEK** — Suchedni — św. Tymoteusza i Wiktora.
22. 5. **SOBOTA** — Suchedni — św. Heleny i Emila.

Kalendarzyk słoneczny.

16. 5. Wschód słońca	4.40
Zachód	20.25
22. 5. Wschód słońca	4.32
Zachód	20.34

Pierwsza kwadra księżyca 16 maja.

Ze świata katolickiego

Uznanie dla misjonarzy katolickich.

Na łamach różnych czasopism zamieszczane są liczne artykuły o zamordowanym Ghandim, wodzu duchowym Hindusów, przytaczane są różne jego wypowiedzi i t. d. — Na uwagę zasługuje również wypowiedź Ghandiego o misjonarzach katolickich i pracy tych misjonarzy. — „Misjonarze — mówił Ghandi — rozszerzają religię, są wysłani z osobną misją, aby być bohaterami Boga i jego Objawienia. Zajmują się oni i dziełami społecznymi, gdyż widzą w tych pracach środek zbliżenia ludzi do Boga... Usługiwanie chorym jest drogie misjonarzom, a nie ma innej usługi, która by wymagała większej ofiarności. Wymaga ono najwyższego idealizmu i najdoskonalszego zaparcia się siebie. Świat polityczny i dziennikarski nie ma w ogóle bohaterów, którzy by mogli być porównani z Ojcem Damianem, służebnikiem chorych na Molukkach... Kościół katolicki ma tysiące takich, którzy oddali się na służbę chorym za przykładem O. Damiana".

Jubileuszowe uroczystości w Lourdes.

W bieżącym roku przypada dziewięćdziesiąta rocznica Objawienia się Najświętszej Marii Panny w Lourdes. Uroczystości jubileuszowe już się rozpoczęły. Spodziewany jest w tym roku wielki napływ pątników. — Pielgrzymki do tego cudownego miejsca zaczęły napływać z całego świata od roku 1876, w którym dokonano poświęcenia wybudowanej bazyliki przy udziale stu tysięcy pielgrzymów. Świątynia ta stoi na tym miejscu, które w czasie objawień wskazała Najśw. Maria Panna, ukazująca się św. Bernardecie.

Rozrost Zgromadzenia Ks. Ks. Salezjanów.

Założone przez św. Jana Bosko Zgromadzenie Księży Salezjanów rozwija się coraz więcej. Liczy ono obecnie przeszło piętnaście tysięcy zakonników i ponad jedenaście tysięcy zakonnic, pracujących na całym świecie chrześcijańskim w duszpasterstwie, na misjach, w szkolnictwie w zakładach naukowych i wychowawczych. Wielu członków Zgromadzenia zasłynęło z ofiarnej pracy dla Boga i Bliźnich i ze świątobliwego życia. — W ostatnim czasie podano do Kongregacji św. Obrzędów prośbę o zaliczenie w poczet Błogosławionych trzynastu osób ze Zgromadzenia Salezjańskiego.

Katolickie czasopisma religijne w Ameryce Północnej.

Katolickie czasopisma religijne w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej dochodzą do dwunastu milionów egzemplarzy. W skład tego olbrzymiego nakładu wchodzą zarówno dzienniki, jak i tygodniki oraz miesięczniki. Polacy w Ameryce mają swoje dwa dzienniki katolickie.

Wzrost religijności w Czechosłowacji.

Obliczenia statystyczne wykazały, że w Czechosłowacji zwiększyła się liczba wierzących w porównaniu z okresem przedwojennym, wskutek czego zaznaczył się ubytek w szeregach bezwyznaniowców. Jedną z przyczyn tego wzrostu wiary były ciężkie przejścia wojenne i okupacyjne.

Proces beatyfikacyjny biskupa węgierskiego.

Toczy się proces kościelny o zaliczenie biskupa węgierskiego dr Tihamera Totha w poczet błogosławionych. — Ks. Tihamer Toth został kapłanem w 1911 roku, pełnił obowiązki profesora i rektora Seminarium Duchownego w Budapeszcie, przed wojną został mianowany biskupem w Białogrodzie na Węgrzech. W czasie swej pracy profesorskiej pełnił również obowiązki duszpasterza akademickiego. Znany był ze swych kazań, które porywały słuchaczy. Przemawiał przez radio, wygłaszając kazania, napisał wiele książek z dziedziny kaznodziejstwa i duszpasterstwa wśród młodzieży. Węgrzy uważają go za swego duchowego przywódcę.

Linia lotnicza Lourdes—U. S. A.

W związku z uroczystościami jubileuszowymi w Lourdes spodziewany jest napływ pielgrzymów ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Dla ułatwienia pielgrzymki do miejsca cudownego zostanie otwarta bezpośrednia linia lotnicza Ameryka—Lourdes.

Kronika Toruńska

Nabożeństwo przy ołt. Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Dnia 3-go maja b. r. przy ołtarzu M. B. Ostrobramskiej, w drugą rocznicę odsłonięcia obrazu została odprawiona w kościele akademickim Najśw. Marii Panny uroczysta Msza św.

Kazanie, stosowne do chwili; wygłosił X. Marian Rusakowicz z Grębocina.

Nabożeństwo zgromadziło mnóstwo ludzi.

Wystawa szkolna.

Onegdaj przez kilka dni była otwarta wystawa prac uczennic Gimnazjum i Liceum Gospodarczego.

Obok przedmiotów ściśle zawodowych widzieliśmy tablice i wykresy z przedmiotów ogólnokształcących jak religii, polskiego, angielskiego i innych.

Na jednej tylko sali naliczyliśmy przeszło 60 eksponatów, a takich sal było 10.

Zakład istnieje zaledwie od dwóch lat, a pod energicznym kierownictwem dyrektorki p. dr Zofii Szczepkowskiej osiągnął poważne rezultaty.

Pożyteczna ta placówka kształci przyszłe kierowniczki domów dziecka, internatów, stołówek, przedszkoli, szpitali, domów wypoczynkowych, sanatoriów i pensjonatów.

Biblioteczka szpitalna.

Niedawno w Szpitalu Miejskim na Mokrem została uruchomiona biblioteczka, przeznaczona przede wszystkim dla chorych, z której jednak może korzystać i obsługa szpitalna. Biblioteczka narazie liczy 125 tomów. Powstała z ofiar młodzieży szkolnej. Warto, by o dobrej książce dla chorych pomyślało wreszcie starsze społeczeństwo. Ofiary na ten cel można składać w biurze tegoż szpitala, ul. Batorego 17/19.

Poświęcenie chorągwi Apostolstwa Modlitwy.

Z Rudaku-Torunia donoszą o poświęceniu tam chorągwi Apostolstwa Modlitwy. Apostolstwo Modlitwy liczy 320 członków i ich sumptem została ufundowana chorągiew. Poświęcenia dokonał ks. prob. mgr Józef Malinowski.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że jest to jedna z najstarszych parafii diecezji gnieźnieńskiej. Poświęcenie poprzedziły rekolekcje, połączone z triduum do Serca Jezusowego.

Nie milczeć, gdy widzimy zło

Czy tata był mądry, czy nie?

Idę kiedyś ulicą. Późno. Wieczór. Jakoś w tym miejscu ulica słabo była oświetlona. Słyszę, kilku wyrostków kroczy przede mną i to ściszają głos, to wybuchają śmiechem. Jakieś przeczucie mówiło mi: „Zwolnij kroku, posłuchaj, co mówią!“ Usłuchałem i oto, co doszło mych uszu.

— Siedziałem z nią w drugim pokoju, nieoświetlonym. Byliśmy sami. Ona ma dopiero 16 lat.

— A gdzie był jej „tata“?

— Czytał gazetę w sąsiednim pokoju.

— Nie zajrzał wcale do was?

— Zaglądał nawet kilka razy, ale słysząc zawczasu jego kroki, ona i ja udawaliśmy niewiniątka, gdy wchodził.

— Chi, chi, chi!... Cha, cha, cha!

Już miałem wdać się w rozmowę z tymi młodzieńcami, gdy jakiś inny głos powstrzymał mnie: „Nie odzywaj się, bo przekonają się, że podsłuchiwałeś, a to nieładnie!“ Przeląkłem się takiego posądzenia. I minąłem chłopaków, poszedłem swoją drogą, myśląc sobie: „Nie jestem ich ojcem, ani matką: co mi do tego!“

Przemawiam do honoru chłopca polskiego.

Załatwiwszy interes, wracam i w tym samym nieomal miejscu ulicy, ale z boku chodnika, znów słyszę te same głosy. Staję i... uszom nie wierzę. Żal mi się zrobiło tych młodzieniaszków. „Trzeba ich ratować! — myślę sobie.— Przecież to młodzież, a jeśli młodzież polska będzie zdemoralizowana, to jakiż będzie naród cały?!

Podszedłem śmiało do chłopaków, przedstawiłem się: „Panowie palą?“ — spytałem. Poczęstowałem papierosami i powiadam wesoło:

— Przepraszam, że się wtrącę do panów rozmowy, sam jestem młody. Zresztą, wtrącę się, jeśli panowie na to pozwolą. Ale z góry przepraszam za to, co powiem. Czy panowie pozwalają?

— Owszem, czemu nie!

— Nie był pan sam... z tą dziewczynką — skierowałem odrazu swe słowa do tego chłopca, co udawał bohatera.

— Wprawdzie jej ojciec był w sąsiednim pokoju, ale w tym pokoju, gdzie pan siedział z tą uczenicą, był jeszcze ktoś trzeci, kogo pan nie zauważył. Ten trzeci widział i pana, i ją, i wszystko słyszał coście mówili. Nic się wobec tego kogoś nie ukryło. Wszystko jest mu wiadome... Wprawdzie ojciec dziewczynki dotychczas nic nie wie, ale ten trzeci dokładnie wie wszystko.

Mocno rozpaliłem teraz papierosa i w jego świetle ujrzałem przerażoną twarz „bohatera“. Może myślał, że to ja byłem gdzieś schowany w pokoju?...

— Kto tam taki jeszcze był? — krzyknęli nieomal chórem chłopcy.

— Pan Bóg... — odpowiedziałem. — I przed tymże Panem Bogiem pan musi złożyć sprawozdanie z tego, jak pan się wobec tej dziewczyny zachował. Bo umrze pan kiedyś i wtedy za każdy czyn pan odpowie na strasznym boskim sądzie. Nie sztuka grzeszyć, bo to każdy potrafi, ale sztuka tak postępować, żeby widząc pańskie czyny mógł Chrystus mówić o panu: „Oto chłopiec-bohater!“ I — by kiedyś również ta dziewczynka, gdy będzie rozważała swą młodość, wspominała pana jako tego chłopca, który odegrał w jej życiu rolę wyjątkową: jako szlachetny młody chłopiec polski, nie jako zepsuty łobuz. Czy będzie pan miał odwagę spotkać się jutro z tą dziewczyną i powiedzieć jej: „Byłem wobec ciebie podlecem, przepraszam cię“? Czy będzie pan miał odwagę iść jutro do spowiedzi i wyznać swój grzech oraz powiedzieć Chrystusowi: „Dałeś mi, Boże, młodość i wpływ na dziewczęta: chcę wpływać na każdą tak, żeby zrozumiały, iż każda z nich jest dzieckiem bożym?!“ I czy wyspowiadawszy się, będzie pan miał odwagę iść do tegoż głupiego dziewczęcia i zachęcić ją, żeby również zaraz szła do spowiedzi i usunęła ze swej duszy strup grzechu śmiertelnego, którym ją pan obarczył? Jeżeli starczy panu do tego odwagi, to jest pan mężczyzną; inaczej, jest pan wstrętnym tchórzem. Odpowiada pan za dalszy los tamtej dziewczynki, bo jeśli nie zrobi pan tego, co radzę, to czy pan zdaje sobie sprawę, czego ona dalej dopuszczać się będzie i na czym skończy? A przecież to Polka, a więc nasza siostra; zaś każdy Polak odpowiada za każdą Polkę i nikomu z nas nie wolno żadnej Polki przeznaczać na hańbę: na zmarnowanie. Tylko łotr może podle czynić i chwalić się podłością.

Przestałem mówić. Nikt się nie odezwał. Skorzystałem z tego i powiadam dalej:

— A panowie, co słuchaliście, jak się ten przechwalał, czy jesteście jego kolegami?

— Tak.

— Naprawdę?! Nigdy w to nie uwierzę!

— Ależ tak, jesteśmy jego kolegami! Razem do szkoły chodzimy.

— „Do luftu“! z takimi kolegami — rzekłem i splunąłem.

— Dlaczego?! — zawołali oburzeni.

— Bo kolega, to przyjaciel. A tymczasem żaden z was nie zgromił tamtego, gdy się chwalił, że podle postępował wobec Polki.

Jak to: więc wy, młodzi chłopcy, pozwalacie na poniewieranie Polki i w dodatku słuchacie historii o tym z wyciągniętymi językami?! Jak was za to nazwać? Kim wy jesteście: Polakami, czy też... Nie chcę wymieniać odpowiedniej nazwy dla was!

Czy zostawiać tych młodych na pastwę losu?

Nie skończyłem na tym. Zaprosiłem chłopaków do siebie — zaraz, z ulicy. Gadaliśmy wiele o tym, jak zachowywać się wobec dziewcząt. Pokazałem im książkę Włodz. Okońskiego „Wielka tajemnica“ *). Przejrzeliśmy natychmiast książkę. Przeczytałem im na głos kilka urywków. Bardzo im się podobała.

Czytają — jeden za drugim, kolejno — tę książkę. Zaprzyjaźniliśmy się. Częściej przychodzą od tego czasu do mnie. I wierzę, że z tych chłopaków wyrosną wspaniali Polacy. Bo z wielu młodych chłopców jest świetny materiał na ludzi, tylko trzeba, żeby starsi chłopcy, odważni katolicy, nie milczeli, gdy widzą zło u swych młodszych kolegów.

Z. Łuczak

*) Jest to najlepsza, przez autora polskiego napisana książka dla chłopców, napisana przez studenta medycyny i działacza młodzieżowego. Stron 143, cena 200 zł., dostać można: „T-wo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego“, Warszawa, Rakowiecka 61.

Z życia naszej diecezji

ŚLESIN.

I w naszej parafii odbyły się Misje św. zorganizowane przez OO. Redemptorystów z Torunia. Mimo pory wiosennej i uciążliwej pracy w polu kościół nie mógł pomieścić wiernych podczas nauk OO. Redemptorystów. Rozdano około 10.600 komunikantów i zorganizowano w wyniku Misji kilkadziesiąt Kół Żywego Różańca. Do najbardziej pamiętnych i wzruszających chwil należy zaliczyć nabożeństwo adoracyjne i przebłagalne. W tym dniu niezliczone tłumy parafian naszych zgromadziły się w kościele i przed kościołem. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie Krzyża Misyjnego. W dniu 25 kwietnia rb. wyruszyła z kościoła olbrzymia procesja na czele z dziatwą szkolną i pocztami sztandarowymi szkół, harcerstwa, Straży Pożarnej, Rzemieślników i Młodzieży Katolickiej. Za ks. proboszczem kroczącym w asyście duchowieństwa postępowały wielotysięczne tłumy uszeregowane kolejno: młodzieńcy, panny, mężowie i niewiasty. Procesja udała się na granice miasta poza bramę Napoleona. Tam na specjalnym wzniesieniu znajdował się Krzyż Misyjny, 14 metrów długi, ozdobiony wieńcami uplecionymi z gałązek i kwiatów róż. Na krzyżu wyryto następujące zdanie: „Ratuj duszę swoją“. Z chwilą, gdy młodzieńcy złożyli na swych barkach krzyż, procesja wyruszyła w drogę powrotną i przeszła ulicami: Napoleona, pl. Wolności, Zwirki i Wigury oraz Kościelną. Po wkopaniu krzyża przy kościele, aktu poświęcenia dokonał O. Krzepiński. Pienia religijne wykonał miejscowy chór parafialny pod batutą p. Lisowskiego. Kazanie misyjne wygłosił O. Szulc, udzielając jednocześnie błogosławieństwa i odpustu zupełnego.

Parafia nasza od 30 lat nie przeżywała takich uroczystych chwil i dlatego długo w pamięci parafian pozostaną dni przeżyte. Przy okazji nadmienić należy, że nie tylko kościół parafialny został odnowiony i nową polichromią wyłożony, ale także sprawiono nowe ołtarze, kupiono nowe dzwony, a ostatnio i to jest najważniejsze — odnowione zostały dusze wszystkich parafian.

.. Krajewski.

A. Turczynowicz

Przykład i wzór czynu

Dziesięć lat temu, w 1938 roku dzień 16 maja, poświęcony czci św. Andrzeja Boboli, był specjalnie uroczyście obchodzony. Bo oto w dniu 17 kwietnia tegoż roku w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego odbyła się w Rzymie uroczysta kanonizacja Błogosławionego Andrzeja Boboli, aby w dniu 11 czerwca tegoż roku szczątki tego świętego wywiezione z Rzymu stanęły na polskiej ziemi w Dziedzicach, by stamtąd odbyć tryumfalną podróż przez Polskę, poprzez Oświęcim, Kraków, Trzebinię, Katowice, Poznań, Kalisz i Łódź przybyć do Warszawy do kościoła OO. Jezuitów przy ul. Rakowieckiej.

Męczeństwo św. Andrzeja Boboli dokonane zostało 16 maja 1657 r. Dwieście osiemdziesiąt jeden lat trwała wędrówka i tułaczka pośmiertna umęczonego ciała Świętego.

Nie można będzie nigdy wyobrazić sobie ogromu przeżytych cierpień, ale jeszcze trudniej pojąć ogrom wielkiego hartu ducha i cierpliwości, mocy poświęcenia, siły wytrwałości, stali przekonań i wiary głębokiej w Chrystusa, dla Imienia którego i dla zasad oraz prawd którego poniósł ten Patron Polski tak straszliwe męczarnie.

DZIWNE KOLEJE LOSU

Dziwne koleje losu przechodziło poniewierane i skatowane ciało św. Andrzeja Boboli. Pochowany w podziemiach kościelnych, pozostał wkrótce zapomniany. Dopiero po 45 latach na skutek cudownego, kilkakrotnego ukazania się jednemu z braci zakrystianów znaleziono trumnę zbutwiałą, a w niej „ciało przybrane w aparat kapłański, na głowie biret spróchniały, ornat czarny z harusu, albę i suknię krwią zafarbowane, zbutwiałe tak, że za dotknięciem rwały się i w proch obracały, ciało zaś z ranami i krwią zsiadłą zupełnie całe, jakoby świeżo umęczone i pochowane było".

W kilka lat potem przełożono ciało do nowej trumny i umieszczono w specjalnej krypcie pod zakrystią. Komisja stwierdziła doskonałe zachowanie się ciała od zepsucia. W 1719 roku znów otwarto trumnę, stwierdzono to samo co i poprzednio, ciało przebrano w nowe szaty kapłańskie. W 1730 roku następuje trzecie otwarcie trumny. Dokonano ekspertyzy lekarskiej. Lekarze pod przysięgą zeznali, że w takich wilgotnych warunkach zachowanie się ciała Męczennika w tak dobrym i świeżym stanie można przypisać tylko siłom nadprzyrodzonym. W 1794 roku ciało zostaje przewiezione z Pińska do Połocka pod opieką OO. Jezuitów. Z chwilą, gdy zakon ten został przez cara Aleksandra w 1820 roku wypędzony z granic Rosji, oddano ciało OO. Pijarom, a w końcu OO. Dominikanom. Ciało znów zostało przeniesione na inne miejsce. 30 października 1853 roku papież Pius IX ogłosił uroczyście w bazylice św. Piotra w Rzymie, Andrzeja Bobolę, Błogosławionym. Pierwszy tryumf Wielkiego Męczennika.

26 lipca 1857 roku relikwie święte przybrano w nowe szaty liturgiczne i złożono do nowej trumny ze szklanym wiekiem. Po powstaniu styczniowym w 1863 roku ciało przechodzi pod opiekę księży świeckich. W lipcu 1896 roku przybył biskup-sufragan mohylewski i odbył kanoniczną rewizję Ciała Błogosławionego. W 1912 roku wybucha w kościele pożar. Kaplica uległa spaleniu, ale trumnę z ciałem Błogosławionego zdołano na czas wynieść. W roku 1917 nastąpiło przełożenie relikwii do metalowej trumny. Protokuł komisji stwierdza, że tkanki otaczające kości zachowały barwę różową. Ciało nie wydaje żadnej woni i zachowuje się w całości.

W roku 1922 otwarto znów trumnę. Ustawiono ją pionowo, zdjęto z ciała szaty. Mimo, iż trumną silnie potrząsano, ciało nie rozsypało się. W ten sposób urzędnicy, którzy pragnęli przekonać otoczenie o fałszywych wierzeniach ludzi, sami stali się świadkami prawdy oczywistej. W lipcu 1922 roku ciało zostało przewiezione do Moskwy, a w listopadzie 1923 roku przez Odessę i Konstantynopol przybyły święte relikwie do Rzymu, gdzie początkowo złożono je w kaplicy św. Matyldy na Watykanie. 4 grudnia 1923 roku z polecenia Ojca św. zbadano tożsamość relikwii, w maju 1924 roku przeniesiono je procesjonalnie do kościoła Imienia Jezus w Rzymie i w tym kościele 17 kwietnia 1938 roku doczekały się uroczystej kanonizacji, by w dwa miesiące później przybyć do Polski na zawsze.

Fr. Werfel (Tłumaczyła Maria Kłos)

W Massabielskiej grocie

4

Jej delikatna cera jest tak żywa, że nawet policzki zaróżowiły się pod wpływem mroźnego powietrza. Usta ma lekko otwarte, przez jakby nieświadomie rozchylone wargi lśnią białe zęby. Bernardeta nie zwraca jednak uwagi na piękno poszczególnych fragmentów, lecz patrzy i oczu oderwać nie może od uroczej całości.

Nie przychodzi jej wcale do głowy przypuszczenie, że może to być jakieś nieziemskie, lecz niebiańskie zjawisko.

Nie klęczy przecież rozmodlona w nastrojowym półmroku kościoła, lecz siedzi sobie na kamieniu, w mroźny przezroczysty dzień lutowy, u zbiegu dwóch rzek, Gavy i Savy.

Wciąż jeszcze trzyma w opadniętej ręce zdjętą z nogi wełnianą pończochę. Nienasycenie wpatruje się w cudną panią, upaja się jej widokiem, jest tak pochłonięta, że nie zdaje sobie już zupełnie sprawy z otoczenia. Piękno tej postaci jest pierwszą i ostatnią siłą, zagarniającą w swoje władanie to dziecko biednych Soubirous siłą, spod której nigdy się ono nie wyzwoli.

Zastygła w zachwyceniu Bernadeta uświadamia sobie nagle, że zachowanie jej jest niewłaściwe. Bo przecież wciąż jeszcze siedzi, podczas gdy Pani stoi. Poza tym jedną nogę ma bosą, drugą w pończosze. Co tu zrobić? Wstaje więc zażenowana, na co Pani odpowiada zadowolonym uśmiechem. Uśmiech ten potęguje jeszcze jej czar. Wtedy Bernadeta wykonuje trochę niezręczny dyg, jakim zwykły uczenice z Lourdes witać spotkanego na ulicy ks. Pomiana, którąś z uczących zakonnic lub nawet samego księdza dziekana Peyramale. Pani odpowiada na ukłon natychmiast i to wcale nie z ową pobłażliwą wyższością z jaką to czynią wymienione poprzednio wielkości, lecz swobodnie, prawie po koleżeńsku kilkakrotnie z uśmiechem kiwa głową. Przez tę wymianę ukłonów położenie zmienia się zasadniczo; kontakt został już nawiązany... Między uszczęśliwioną a uszczęśliwiającą powstaje i zaczyna krążyć jakiś prąd radosnej sympatii, jakby zadawnionego już, tajemniczego a serdecznego porozumienia.

— Boże drogi — myśli Bernadeta — ona stoi i ja stoję. — I aby podkreślić pełną szacunku różnicę między postawą Pani a swoją własną, klęka prędko na nadbrzeżnym żwirze, z twarzą zwróconą ku grocie.

Pani zaś jakby chcąc pokazać, że dobrze zrozumiała intencję dziewczynki, robi mały kroczek wprzód i staje na swych alabastrowych w złote róże zdobnych stopkach na samej krawędzi skalnej wnęki. Dalszego już kroku zrobić nie może lub nie chce. Potem rozchyla trochę dłonie, ruchem jakby obejmującym czy przyciągającym. Ręce jej są, podobnie jak stopy wąskie i ble-

CIEKAWE SPOSTRZEŻENIA

Dziwne, naprawdę dziwne koleje losu skatowanego ciała. Długa, prawie trzy wieki trwająca wędrówka po śmierci. Ciągłe oględziny i przekładania, przewożenia, stałe niebezpieczeństwo zniszczenia i wreszcie tryumfalny pochód z Rzymu do Warszawy.

Do jakich ciekawych spostrzeżeń dojść można porównując kolejno losy pośmiertne ciała św. Andrzeja Boboli z losem Polski po zakończeniu przez nią życia państwowego z chwilą nastąpienia rozbiorów. Tak jak Jego Ciało, tak i życie naszego narodu podlegało temu samemu zapomnieniu, temu przekładaniu z trumny do trumny, tym oględzinom żywotności i nierozpadywania się ciała narodu w okresie jego powstań i zmagań z zaborcami, a wreszcie ten sam tryumf Zmartwychwstania w pamięci wszystkich i uznanie męczeństwa przez wszystkich.

J. Eminencja ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski w swojej odezwie w sprawie kanonizacji św. Andrzeja m. in. powiedział:

„Gdy Opatrzność zwróci Polsce chwalebne szczątki świętego Boboli, powitamy je jako relikwie nowego Patrona, jako zapowiedź pełnego chrześcijaństwa w polskim życiu, jako zwiastuna wielkości Rzeczypospolitej. Wierzymy, że za Jego wstawiennictwem wyłoni się zapowiadana, pomyślna rzeczywistość polska".

Obecny Ojciec św., ówczesny Kardynał, Sekretarz Stanu E. Pacelli w liście do Ks. Kardynała Kakowskiego m. inn. powiedział:

„Niech czcigodne relikwie Męczennika będą odtąd obroną wiary i Ojczyzny, potężnym orężem przeciwko podstępnym zasadzkom błędów, źródłem obfitych łask niebiańskich".

DARY DUCHA ŚWIĘTEGO

W roku bieżącym dzień św. Andrzeja Boboli tj. dzień 16 maja zbiega się z dniem w którym obchodzimy pamiątkę Zesłania Ducha św. Życie i śmierć męczeńska św. Andrzeja wskazują aż nadto, że umocniony był ten Wielki Męczennik w Duchu Świętym. Andrzej Bobola posiadał bowiem wszystkie dary Ducha Świętego. Pełen Bojaźni Bożej wykazał olbrzymie męstwo, ubogi, sprawiedliwy, pobożny i cichy, miłosierny, czystego serca, pokorny o wielkim rozumie i umiejętnościach starał się przez całe życie krzewić wiarę i pokój czynić. Stał się dzięki temu wzorem jak należy wierzyć i kochać to w co się wierzy. Wybrał drogę jedyną, nigdy nie pozbawioną sensu: rósł w miłości Bożej aby mocniej wierzyć, a przez to jeszcze mocniej miłować.

Czynił tak, jak to mówił św. Tomasz:

„O daj mi coraz większą, przepaścistszą wiarę
I ufanie wieczyste i miłość nad miarę".

Bóg Najdobrotliwszy nie wymaga od nas męczeństwa, którym trzeba zadokumentować stałość przekonań religijnych. Ale idąc śladem św. Andrzeja Boboli, wpatrzeni weń jako na wzór możemy i powinniśmy zdobyć się na jedno: słowa wiary naszej umieć potwierdzić czynem wiary. Być katolikiem czynu, a więc miłosiernym, pełnym Bojaźni Bożej, sprawiedliwym, pokornym, cichym ale mężnym i odważnym, podkreślającym zawsze czynem wygłaszane prawdy Chrystusowe.

W sprawie niesienia pomocy trędowatym.

Od połowy kwietnia zaczęły się w Hawanie na wyspie Kubie obrady kongresowe, poświęcone sprawom niesienia pomocy trędowatym. W obradach tych biorą udział lekarze z całego świata. Stolicę Apostolską reprezentuje na Kongresie profesor Uniwersytetu hawańskiego prof. dr J. Ferrer y Rovira.

Międzynarodowy Kongres misyjny.

W okresie od 30 marca do 3 kwietnia obradował w Belgii w Lowanium międzynarodowy Kongres Misyjny. Przewodniczącym Kongresu był rektor Katolickiego Uniwersytetu w Lowanium.

Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka

Komitet Redakcyjny warszawskiego tygodnika „Dziś i Jutro" ufundował nagrodę w sumie 500.000 zł. im. młodego uczonego, krytyka i publicysty Włodzimierza Pietrzaka, poległego w powstaniu warszawskim. Nagrodę tę postanowiono wręczyć tym spośród pisarzy, którzy w działalności swej dają konkretny wyraz swym katolickim przekonaniom.

W dniu 25 ub. m. odbyło się posiedzenie Sądu Konkursowego, który orzekł z pośród licznych kandydatów do nagrody naukowej nagrodzić sumą 200.000 zł. profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dra Jana Czekanowskiego za całokształt twórczości powojennej. W dziedzinie literatury z posród wyróżnionych pisarzy — Wojciecha Bąka, Zbyszka Bednorza, Antoniego Gołubiewa i Wojciecha Żukrowskiego nagrodzić sumą 150.000 zł., p. Hannę Malewską ze specjalnym wyróżnieniem powieści pt. Kamienie wołać będą. W dziedzinie publicystyki z pośród wyróżnionych publicystów: Jerzego Brauna, Wojciecha Kętrzyńskiego, Walentego Majdańskiego, Eugeniusza Paukszty i ks. Jana Piwowarczyka nagrodzić sumą 150.000 zł., p. Pawła Jasienicę ze specjalnym wyróżnieniem cyklu artykułów o Ziemiach Odzyskanych opublikowanych w Tygodniku Powszechnym.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w dniu 9 maja rb. w Warszawie w lokalu Polskiego T-wa Ekonomicznego przy Al. Jerozolimskich 57.

---

dziutkie. Nawet wnętrza dłoni nie są ani trochę zaróżowione.

Teraz przez długą chwilę nie dzieje się nic. Widocznie młoda Pani uważa za wskazane pozostawić Bernadecie całą dalszą inicjatywę. Ta jednak nie wpada na żaden nowy pomysł, tylko patrzy i klęczy, i klęczy i patrzy. Wynika z tego między nimi pewne lekkie skrępowanie, zwłaszcza dla Bernadety, która w poczuciu swej zupełnej niegodności chciałaby wszelkimi siłami uprzyjemnić Pani to dziwne spotkanie.

Jednocześnie jednak mimo zachwycenia duszy, zaczyna się budzić w dziewczynce pewna czujność a w umyśle powstają niepokojące pytania. Skąd się ta pani tu wzięła? Chyba z wnętrza skały. Ale czyż może z wnętrza ziemi wyjść coś dobrego? Wszystko co dobre, niebiańskie, wiadomo, pochodzi z góry. Spada z chmur lub zjeżdża na promieniach słonecznych, jak to widać na obrazach w kościele. Kim więc może być ta młoda pani i skąd przyszła na swych bosych nogach? Czy jakąś zwykłą drogą, czy też może naprawdę z innego świata. Ale najbardziej niezrozumiałe jest, że wybrała się właśnie do Massabielle, do tej brudnej nory, do tego śmietnika pełnego naniesionych przez wodę odpadków, kości i żwiru! Do tego kąta omijanego ze wstrętem przez ludzi, a odpowiedniego jedynie dla świń i żmii!

Wątpliwości Bernadety nie są jednak poważne; dziewczyna jest zbyt pochłonięta podziwianiem piękności Pani. Piękno człowieka nigdy nie jest urodą ciała jedynie. Twarze ludzkie, które określamy mianem pięknych, nie zawdzięczają tego wyróżnienia wyłącznie harmonii rysów czy barwie oczu, lecz rozświetlone są światłem wewnętrznym, duchowym, udoskonalającym urodę fizyczną. Piękność nieznajomej Pani jest z gatunku najmniej cielesnych, lecz doskonała przez owe promieniujące światło wewnętrzne, które jest pięknem samym.

Bernadeta olśniona blaskiem bijącym od cudnej postaci, i trochę dlatego, aby się upewnić co do istoty tego zjawiska, chce się przeżegnać.

Znak krzyża jest wypróbowanym środkiem przeciwko różnym wewnętrznym niepokojom, trapiącym Bernadetę od wczesnego dzieciństwa. Nie tylko nocami prześladują ją sny potworne. Nawet za białego dnia oczy jej mają dziwny dar, patrzenia na zwykłe rzeczy, jak na oprawione w ramy obrazy. I tak na przykład bywa z tymi plamami wilgoci na ścianie ich ponurego mieszkania. Gdy siedzi zaszyta w kącik, lub leżąc w półmroku bezsennego poranka wpatruje się w owe ściany, plamy te przybierają najnieprawdopodobniejsze kształty, ohydne kształty ze świata demonów i przerażających widziadeł. Często pokazuje się jej też między nimi groźna postać wielkiego brodatego kozła należącego do gospodyni Lagnès w Bartrès.

(D. c. n.)

Z całego świata

★ W Londynie wystąpił z koncertem fortepianowym znany polski pianista Sztompka. Wyróżnieniem dla polskiego pianisty był fakt zezwolenia na użycie oryginalnego fortepianu Szopena, jednej z niewielu pamiątek polskich w stolicy brytyjskiej.

★ Najwyższy Trybunał Narodowy skazał b. gaulejtera Gdańska i Pomorza Forstera na karę śmierci, uznając go winnym zbrodni przeciw pokojowi i ludzkości.

★ Do portu gdańskiego wszedł polski frachtowiec „Opole", który przywiózł m. inn. ładunek pomarańcz, ryżu i pieprzu, ogólnej wagi 5.325 kg .

★ Obradująca w Londynie konferencja 6 państw zachodnich uzgodniła w zasadzie poglądy na utworzenie rządu zachodnio-niemieckiego. We wrześniu rb. ma być zwołany parlament, który uchwali nową konstytucję. Nowy rząd zostanie utworzony prawdopodobnie na początku przyszłego roku.

★ Władze w Jabłonkowie na Zaolziu zwróciły baczną uwagę na alkoholików, a szczególnie na młodocianych, którzy niejednokrotnie znajdując się poza domem oddają się pijaństwu. Postanowiono karać obozem pracy nie tylko upijających się młodocianych, ale również restauratorów i kelnerów podających młodym napoje wyskokowe.

★ W Miłosławiu, w stulecie historycznej bitwy ludu wielkopolskiego z Niemcami w roku 1948, odbyły się specjalne uroczystości, podczas których Prezydent Bierut odsłonił pomnik bohaterów 1948 roku. W obchodzie uroczystości brało udział ponad 100.000 osób.

★ Dowództwo żydowskie w Palestynie zakomunikowało, że regularne oddziały wojsk syryjskich i libańskich przekroczyły granicę palestyńską i otoczyły 3 osiedla żydowskie w rejonie górnej Galilei. Walki są w toku.

★ W dniu 2 i 3 maja rb. na Międzynarodowe Targi Poznańskie przybył Prezydent Bierut, dokonując oględzin wszystkich stoisk wykazując zainteresowanie dla poszczególnych eksponatów. W ciągu dwóch dni świątecznych w maju rb. Targi Poznańskie zwiedziło ponad 160.000 osób.

★ W Anglii, w miejscowości Wolverhampon został zabity podczas otwierania przesyłki pocztowej 26-letni Rex Farran. W paczce tej znajdował się materiał wybuchowy. Przed otrzymaniem paczki Farran otrzymał kilka listów pisanych w języku hebrajskim, w których grożono mu śmiercią. Zabity był bratem kapitana Roy Farrana, uniewinnionego przez Sąd Wojskowy w Palestynie z zarzutu zamordowania młodego Żyda.

★ Ucieczka Arabów z Jaffy trwa w dalszym ciągu. Pozostało tam zaledwie kilka tysięcy mężczyzn arabskich, gdyż kobiety i dzieci zostały już poprzednio ewakuowane.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Marian Nadolny w Wilamowie. — Z ofiarowanych usług nie skorzystamy. Za wysunięte propozycje serdecznie dziękujemy.

Na inwalidę w Zd. Woli.

Potwierdzamy odbiór następujących ofiar: M. Rogowski — Sławsk. p. Rzgów k. Konina — 100 zł., Wacław Borowicz z Sompolna — 100 zł. Ogółem do tego czasu 5.815 zł.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231. Redaktor: ks. dr W. Mirski
Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12
Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo: handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł. 10
Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: do ogólnej wielkości 50 mm zł 30; 100 mm zł 37.50; 150 mm zł. 60; 200 mm zł. 90.
Łamowe: do ogólnej wielkości 100 mm za 1 mm zł 37.50; 200 mm — zł 60.
Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 65 zł, półroczna 130 zł, roczna 260 zł.
Wydawca: Kuria Diecezjalna. Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4.
E-485430